

WYTWÓRNA MEBLI GIĘTYCH
t. zw. „Wiedeńskich”

N. CICHUTA

BIAŁYSTOK, ul. Św. Rocha Nr. 3.

Przyjmuje obstalunki i sprzedaje gotowe po cenach bardzo przystępnych.

**ZAKŁAD BLACHARSKI
LEONARDA GRYGOTOWICZA**

mieszczący się

przy ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 47
poszukuje do pracy zdolnych czeladników blacharskich tylko chrześcijan.

**CHEMICZNA PRALNIA
MARJI ROGINSKIEJ**

wykonywa pierwszorzędnie i niedrogo

BIAŁYSTOK

ulica Sienkiewicza Nr. 37

i M. Piłsudskiego 48 (filja)

Rok VIII.

Grudzień 1935 r.

Nr. 12.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK
informacyjno-
religijny



Roczna prenum. 2 zł.
Numer pojed. 20 gr.

TREŚĆ NUMERU:

1. Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marii Panny.
2. Pius XI i różaniec.
3. Wigilja na szaniecach Częstochowy. (z „Potopu” H. Sienkiewicza)
4. Dlaczego wierzymy w Boga?
5. Gdańszczanin o Gdańsku. (Ciekawy dokument z XVII wieku).
6. Rorate Coeli.
7. Z minioniej przeszłości.
8. Migawki białostockie.
9. „Bóg się rodzi — moc truchleje”.
10. O posłuszeństwie dzieci.
11. Jubileusz.
12. Zabawka dla dzieci — czy katechizm?
13. Nagrobek marszałka Lyanteya.
14. Lejzor Brams — wojownik.
15. Kronika.
16. Wiadomości ze świata katolickiego.
17. Rzeczy ciekawe.
18. Co słyhać w Rosji Sowieckiej?
19. Trochę śmiechu bez grzechu.
20. Ofiary.
21. Z karty żałobnej.
22. Intencja dla kótek róż. na miesiąc grudzień.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

BIAŁYSTOK, ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 49, tel. 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. **Adam Abramowicz.**

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 63— Obsł. Nr. 1090.

MAGAZYN OBUWIA

Stanisława Młyńczyka Jun.

Marsz. Piłsudskiego 26.

Poleca na sezon zimowy wszelkiego rodzaju obuwie
męskie, damskie i dziecinne
po cenach dostępnych.

POD KIERUNKIEM

SIOSTR MISJONAREK ŚW. RODZINY

przy Kościele św. Rocha w Białymstoku

rozpoczął się

KURS SZYCIA, KROJU I HAFTU

Oplata wynosi 5 zł. miesięcznie. Dla pańienek bied-
niejszych ustępstwa. Przyjmuje się z prowicji do
internatu.

Po skończonym kursie wydaje się świadectwa.

Chrześcijańskie Stow. Spółdzielcze**„ZJEDNOCZENIE”**

w Białymstoku, Rynek Kościuszki 4

z odpow. udziałami.

ŁUCJA BAŁZUKIEWICZÓWNA**Artystka - Malarka**

Wykonywa obrazy kościelne na obstalunek i odna-
wia stare, oraz posiada duży wybór obrazów

na miejscu.

WILNO

ZAMKOWA 3—5.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno - religijny.

Niepokalane Poczęcie N. M. Panny.

(8 GRUDNIA).

Witaj Święta i Poczęta Niepokalanie,
Maryjo, śliczna lilijo, nasze kochanie!

Witaj czysta Panienko,
Najjaśniejsza Jutrzenko.

Witaj Święta wniebowzięta, Niepokalana!

Twą pięknością, niewinnością nieba górujesz,
Dostojeństwa i Panieństwa wszystkie celujesz;
W pierwszym, Panno, momencie,
Święte Twoje Poczęcie.

Jaśniejące jako słońce, Niepokalanie.

Sam Bóg święty z Ciebie wzięty dla Twojej przyczyny,
Ześ się stała i została zawsze bez winy;

Tyś przed wieki przejrzana,
I za Matkę wybrana

Jezusowi Chrystusowi, Niepokalana.

Twoje państwo i podaństwo świat, nieba Pani!
Cesarzowie, Monarchowie Twój poddani;
Dla Twojej niewinności

Bóg Ci dał z Swej hojności:

Ześ poczęta zaraz Święta, Niepokalana.

Luminarze, chociaż w parze, nie tak jaśnieją,
Bo przy świętem Poczęciu Twem zaraz blednieją;
Tyś nad słońce jaśniejsza

I nad gwiazdy śliczniejsza.

Jako zorze w swojej porze, Niepokalana.

Sami Święci wniebowzięci nie wyrównają
Twojej piękności i czystości, którą przyznają;
Wszyscy Ci się dziwiąją,
Niewinność Twą szanują;

Ześ tak święta z Anny wzięta Niepokalana.

I świat cały, choć zuchwały, Twoje Poczęcie
Niepokalane wysławia, w pierwszym momencie;
Wszystkie razem stworzenia

Wyznają bez wątpienia:

Ześ jest droga Matka Boga, Niepokalana.

Więc Cię sławiąc, błogosławiąc, Panno, prosimy:

Niech czystymi, niewinnymi zawsze będziemy,

Za to życie dajemy,

I mocno wyznajemy:

Ześ jest Święta i Poczęta Niepokalana.

Pius XI i różaniec.

We wrześniu ub. r. jeden z biskupów francuskich otrzymał audjencję u Ojca św., który przyjął go z wielką dobrocią, nie szczędząc wskazówek i rad. W pewnym momencie Ojciec św. rzekł: „Powiedz swoim księżom w diecezji, aby się dużo modlili. Powiedz im, że Papież odmawia codziennie różaniec. Gdy Papież nie odmówi którego dnia różańca, uważa ten dzień za stracony”. I opowiedział biskupowi, jak pewnego dnia, gdy zmęczony po licznych audjencjach wszedł do swego pokoju o 11 godz. wieczór, zapragnął się położyć. Został mu do odmówienia różaniec. Siegnął po koronkę mówiąc: Jeżeli Papież nie mówi różańca, Papież nie modli się.

I w głuchą, ciemną noc, z watykańskiej sypialni płynęły „Zdrowski” kolejno—do ostatniego ziarnka. Najwyższy Pasterz dorzucił jeszcze: „Pragnę w tem być naśladowany”!

Kiedyindziej znowu na posłuchaniu udzielonem nowożeńcom, Ojciec św. jemu ofiarował książeczkę, a jej różaniec ze słowami: Odmawiaj go codziennie, tak jak Papież to czyni.

Gdy zna się ogrom pracy codziennej Piusa XI, na którego 78 letnich barkach spoczywa cała troska o Kościół św., zwierzanie to nie wymaga żadnych wyjaśnień.

Któż odważy się potem powiedzieć, „zabrakło mi czasu” na różaniec?

Wigilja na szańcach Częstochowy.

(z „Potopu” H Sienkiewicza)

Przyszedł wreszcie wieczór wigilijny. O pierwszej gwiazdzie zamigotały światła i światełka w całej fortecy. Noc była spokojna, mroźna, lecz pogodna. Szwedzcy żołnierze, kostniejąc z zimna na szańcach, spoglądali zdołu na czarne mury niedostępnej fortecy i na myśl przychodziły im ciepłe, mchami utkane chaty skandynawskie, żony, dzieci, choinkowe drzewka, płonące od świeczek, i niejedna żelazna pierś wezbrała westchnieniem, żalem, tęsknotą, rozpaczą.

A w twierdzy przy stołach, okrytych sianem, obłęzeni łamali się opłatkami. Cicha radość płonęła na wszystkich twarzach, bo każdy miał przecucie, pewność prawie, że czasy niedoli miną już rychło.

— Jutro szturm jeszcze, ale to już ostatni — powtarzali sobie księża i żołnierze. Komu Bóg śmierć zapisze,

Dlaczego wierzymy w Boga?

Przed paru laty pewien podróżnik francuski pojechał do Afryki. Chciał zwiedzić wielką piaszczystą pustynię Saharę. Za przewodnika w nieznannej krainie wziął sobie jednego miejscowego Araba. Wyruszyli w drogę rano. Jechali cały dzień. Gdy słońce zaszło, Arab rozłożył dywanik na piasku, uklękął, wyciągnął ręce do góry, potem pochylił się głęboko ku ziemi i zaczął się modlić.

— Co ty robisz? — pyta go francuz.

— Jakto co? Modlę się.

— Modlisz się? A do kogo?

— Do Boga.

Podróżnik roześmiał się.

— A czy widziałeś kiedy Boga?

— Nie...

— A może dotykałeś kiedy Boga?

— Nie...

— Więc jakże ty możesz wierzyć w Boga, którego nigdy nie widziałeś ani go nie dotykałeś?

Arab nic nie odpowiedział. Wkrótce poszli spać. Nazajutrz wczesnym rankiem francuz wyszedł przed namiot, w którym spali, rozejrzał się naokoło i pokazuje coś Arabowi.

— Patrz, tędy przechodził niedawno wielbłąd.

Tym razem Arab uśmiechnął się, a w oczach jego błysnął dziwny ogień.

— A czy pan widział tego wielbłąda?

niech dziękuje, że przedtem nabożeństwa zażyć mu pozwoli i tem pewniej bramy niebieskie mu otworzy, bo kto w dzień Bożego Narodzenia za wiarę zginie, ten do chwały przyjęty być musi.

Zyczyli tedy sobie wzajem pomyślności, długich lat lub niebieskiej korony, i taka ulga spadła na wszystkie serca, jakby już bieda minęła.

A było przy przeorze jedno krzesło próżne, przed niem stał talerz, na którym bielala paczka opłatków, niebieską wstążeczką obwiązana.

Gdy wszyscy zasiedli, owego zaś miejsca nikt nie zajął, pan miecznik rzekł:

— Widzę, ojczye wielebny, że starym zwyczajem i dla zagórskich panów miejsce jest gotowe?

— Nie dla zagórskich panów — odrzekł ksiądz Augustyn — ale dla wspomnienia owego młodzieniaszka, któregośmy jak syna wszyscy kochali, a którego dusza patrzy z uciechą na nas, żeśmy pamięć wdzięczną o nim zachowali.

— Nie...
 — Czy pan dotykał go rękami?
 — Nie...
 — Skądże pan wie, że tędy przechodził wielbłąd, jeżeli go pan ani nie widział, ani nie dotykał, ani nie słyszał?
 — Ależ czlowieku — bronił się podróżnik — przecież tu na piasku widać wyraźne ślady stóp wielbłąda!

A w tej właśnie chwili wschodziło słońce. Nad pustynią rozlewało się światło.

Arab wskazał na rozchodzące się po niebie i po ziemi blaski słoneczne i rzekł.

— Niech pan spojrz! Oto ślady stóp Bożych. One mi mówią, że tędy przeszedł Bóg z wielką mocą. — Ja stąd wiem, że On jest i modłę się do Niego.

To powiedziawszy, rzucił się na kolana, wznosił ręce ku wschodowi słońca, pochylił się głową ku ziemi i w głębokiem skupieniu odprawiał swą codzienną modlitwę.

Gdańszczanin o Gdańsku

Ciekawy dokument z XVII wieku.

Ustosunkowanie się Gdańska do Polski na przestrzeni wieków nacechowane było wielką chwiejnością. Lawirowało Wolne Miasto pomiędzy niesłychaną butą, zarozumiałością, a wasalską, pełną lokajskiej unizoności postawą.

Wiemy dobrze, że wszystkie psoty, wybryki rozkaprywawszy się za czuprynę, pan Czarniecki.

— Dla Boga — rzekł miecznik sieradzki — lepiej teraz jemu niż nam. Słuszną winniśmy mu wdzięczność.

Ksiądz Kordecki miał lzy w oczach, a pan Czarniecki ozwał się:

— O mniejszych w kronikach piszą. Jeśli mi Bóg życia pozwoli, ktokolwiek spyta mnie później, który był między wami żołnierz storożytym bohaterem równy, powiem Babinicz.

— On się nie nazywał Babinicz! — odrzekł ksiądz Kordecki.

— Jakto nie nazywał się Babinicz?

— Oddawna wiedziałem jego prawdziwe nazwisko, ale pod tajemnicą spowiedzi... I dopiero wychodząc przeciw owej kolubrynie, rzekł mi: Jeśli zginę, niechajże wiedzą, ktom jest, ażeby uczciwa sława przy mojem nazwisku została i dawne grzechy starła. Poszedł, zginął, więc teraz mogę waćpanom powiedzieć: to był Kmicic!

— Ow litewski przesławny Kmicic! — zakrzyknął, por-

szonogo, niepoprawnego dzieciaka względem Matki Rzeczypospolitej nie wychodziły na dobre Gdańskowi, bo albo popadał w krzyżacką zależność, względnie plajtował ekonomicznie.

W ostatnich latach zaznacza się na każdym kroku zła wola, swawola Gdańska: bezprzykładne szykanowanie obywateli polskich, walka z wszelkimi przejawami myśli polskiej, ostatnio zaś swawolna dewaluacja guldena, ograniczenia dewizowe, bezcłowy przywóz towarów.

Coprawda wkońcu Gdańsk zawrócił z tej obłąkańczej zgubnej dlań drogi. Przyszłe pertraktacje ustalą stan faktyczny.

To pewne, że znowu nie obejdzie się bez spekulatywnych szacherek senatu Wolnego Miasta.

Bardzo ciekawy, zabytkowy dokument spraw Gdańska dotyczący wydobył niedawno na światło dzienne dr. Józef Teruga, kustosz zbiorów bibl. muzealnych hr. Tarnowskich w Suchej.

Jest to druk z przed blisko 300 lat (Anno Domini 1649 die 2 Augusti), gdańszczanina Aurimontena (pseudonim).

W liście tym obok rad, pouczeń religijno-moralnych, ostrzega autor ziomków swoich przed butą i lekceważeniem Polski.

„Jeżeli to zrozumiesz, że szlachta polska nie ma wcześniejszego sposobniejszego portu jako ten twój teraz, patrzże, abyś nie poblądziło i podobno **potrzeba pokaże Polakom drogę y nauczy, że sobie port otworzą, kędy się ty bynajmniej nie spodziewasz**”.

wawszy się za czuprynę, pan Czarniecki.

— Tak jest! Tak łaska Boża zmienia serca!

— Dla Boga! Teraz rozumiem, że on się podjął tej wyprawy! Teraz rozumiem, skąd się taka fantazja w nim brała, skąd ta odwaga, którą wszystkich przewyższał! Kmicic! Kmicic! Ów straszny Kmicic, którego Litwa sławi.

— Inaczej go odtąd sławić będzie nie tylko Litwa, ale cała Rzeczpospolita.

— On to nas pierwszy ostrzegł przed Wrzeszczowiczem!

— Z jego to przyczyny bramyśmy dość wcześnie zamknęli i przygotowania uczynili.

— On pierwszy Szweda z łuku ustrzelił!

— A ilu ich z armat napsuł. A de Fossisa kto położył?

— A owa kolubryna! Jeśli nam nie strach jutrzejszego szturm, któż to sprawił?

— Niechże każdy z czią wspomina i wysławia gdzie może imię jego, ażeby sprawiedliwość się stała — rzekł

Aliści nie minęło 300 lat a „proroctwo” gdańskie spełniło się co do joty; bo pod boki Gdańska wyrósł potężny, wspaniały port polski — Gdynia.

Autor dalej przestrzega przed dowolną interpretacją praw i przywilejów, przed ingerencją państw obcych w sprawę Wolnego Miasta, że zbytnią samowolą, pieniactwem i polityczną lobuzerją.

A jeśli tych rad Gdańsk nie usłucha, to:

„Utracisz twój port na Wiśleć ustanie
Sławny Spust, zginie twoje handlowanie,
Jak cię w pazury weźmie Orzeł mściwy,
Nad twą hardością aż nader cierpliwy,
Y ciśnie gwałtem na skały gotowe,
By cię roztrącił, a wały twe nowe
Trupem napelnił, pokazując jasnie
Że twa potęga, jako świeca zgaśnie.

Z Ł O T E M Y S L I.

Błogosławieni ubodzy duchem,
Co są odziani w szarej siermiedze;
Gdy złączą siły swe jednym ruchem,
Któż oprzeć zdoła się ich potędze?

Błogosławieni, którzy w cichości
Żyją we zgodzie, bratniej miłości,
I dla ojczyzny cicho pracują:
Oni ojczyznę wolną budują.

ksiądz Kordecki — a teraz wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!

— A światłość wiekuista niechaj mu świeci — odpowiedział jeden chór głosów...

— Wszelako dziwno mi to — rzekł pan miecznik siedzący — że Szwedzi nie pochwalili się jego śmiercią.

Ksiądz Kordecki westchnął:

— Musiały go prochy na miejscu rozerwać!

— Dałbym sobie rękę uciąć, żeby żył — krzyknął pan Czarniecki. — Ale żeby taki Kmicic pozwolił się prochem wysadzić!

— Dał swoje życie za nasze — odrzekł ksiądz Kordecki.

— To pewno — odpowiedział miecznik — że gdyby ta kolubryna leżała jeszcze na szancku, nie myślałbym tak wesoło o jutrze.

— Jutro Bóg da nam nowe zwycięstwo! — rzekł ksiądz Kordecki — albowiem Arka Noego uie może zatonać w

Rorate Coeli...

Rorate coeli... ludzkość spragniona
Żebrze i błaga, wszechmocny Boże.
Pod jarzmem grzechu prawie że kona,
Sama z upadku powstać nie może.

Rorate coeli... we łzach świat tonie,
Słąc korne modły przed tron Twój, Panie!
Z droju żywego zwilż rosą skronie —
Niechaj westchnieniom zadość się stanie!

Rorate coeli... potęgi nieba!
Wszak kwiat ludzkości w mocy szatana;
Więcej, niż kiedyś, rosy mu trzeba —
Rosy niebiańskiej, Chrystusa Pana.

Rorate coeli... na serc zagony —
Wypełnmy chwasty, siew ludzkich złości.
Niech będzie Chrystus Pan pochwalony,
Na wieki wieków niech w duszy gości!

Jan Wybrański.

potopie.

Tak oni ze sobą rozmawiali przy wilji, a potem porzuchdzili się zakonnicy do kościoła, żołnierze na cichy postój i strażowanie przy bramach i murach. Lecz wielka czujność była zbytęczną; i w szwedzkim obozie panowała niezamacona spokojność. Sami oni oddali się spoczynkowi i rozmyślaniom, bo i dla nich zbliżało się najuroczystsze ze świat.

Noc była także uroczysta. Roje gwiazd świeciły na niebie, mieniać się różowo i błękitno. Blask księżycy barwił na zielono całuny śnieżne, rozciągnięte między fortecą a nieprzyjacielskim obozem. Wiatr nie wiał, i taka była cisza, jakiej od początku oblężenia pod klasztorem nie bywało.

O północy żołnierze szwedcy usłyszeli płynące łagodnie z wyniosłości tony organów, potem głosy ludzkie dołączyły się do nich, potem dźwięki dzwonów i dzwonek. Wesele, otucha i wielki spokój były w tych dźwiękach, i

Z minionej przeszłości.

Dekretem J. E. Ignacego Józefata Bulhaka, Djecezjalnego Biskupa Brzeskiego i rzymsko-unickich cerkwi gubernji Lidzkiej, Grodzieńskiej Obwodu Białostockiego i części gubernji Mińskiej, z dnia 21 czerwca 1815-go r. za Nr. 372, została poświęcona po restauracji i powiększeniu kaplica w miejscowości „Święta Woda” w parafji Wasilkowskiej pod tytułem Siedmiu Bolesci—Najśw. Marji Panny.

Poświęcenia dokonał J. E. Leon Jaworowski Biskup Włodzimierski, Sufragan Brzeski, Opat Suprański w dniu 24 czerwca tegoż roku, w święto św. Jana Chrzciciela.

Od tych czasów kaplica przy „Świętej Wodzie” jest miejscem licznych pielgrzymek, i procesji gdyż chorzy doznają tam ulgi a niewierni pokrzepienia.

Miejsce to jest równie szanowane i czczone tak przez ludność katolicką i unijną jak i schyzmacką.

Bazył Papiernik Suprański straciwszy wzrok w r. 1719 przez cały rok nie widząc, gdy ofiarował się do tego miejsca, otarłszy oczy wodą przejrzał.

Zróżło było wewnątrz kaplicy, w której odprawiane były nabożeństwa. Michał Nowadowski doznawszy cudów dzwony do kaplicy ofiarował.

W one czasy około 40 osób cudów doznali, a wszystko to zostało opisane z wyszczególnieniem nazwisk i uczynionych cudów przy „Świętej Wodzie”.

tem większe zwątpienie, tem większe uczucie niemocy ścisnęło serca szwedzkie.

Żołnierze polscy z pod komendy Zbrozka i Kalińskiego nie pytając o pozwolenie, podeszli pod same mury. Nie puszczono ich do środka w obawie jakowej zasadzki, którą noc mogła ułatwić, lecz pozwolono stać blisko przy murach. Oni też zebrali się całą gromadą. Jedni poklękali na śniegu, inni kiwali żałośnie głowami, wzdychając nad własną dolą, albo bili się w piersi, ślubując sobie poprawę, a wszyscy słuchali z rozkoszą i ze łzami w oczach muzyki i pieśni, wedle starożytnego zwyczaju śpiewanych.

Tymczasem strażnicy na murach, którzy nie mogli być w kościele, chcąc sobie ową stratę wynagrodzić poczęli także śpiewać, i wkrótce rozległa się po całym okręgu murów kołoda:

W żłobie leży,
Któż pobieży
Koleďować małemu?

Migawki białostockie.

W mieście naszym przy ul. Sienkiewicza osiedliła się nie tak dawno sekciarska paczka badaczy Pisma św. Sekciarze ci, gwoli „oświecania” ludu, a przede wszystkim popularyzacji sekty urządzają odczyty „religijno-naukowe (!)” o rewelacyjnych i sensacyjnych na pierwszy rzut oka tytułach. W odczytach tych pod pseudonaukową zasłonką pełno jest łgarstwa, bredni, wygłupiania się i bujania... zaproszonych gości.

O tych „zaprosinach” słów kilka. Po domach, sklepach i warsztatach „wysłannicy” sekciarscy roznoszą drukowane zaproszenia na wspomniane odczyty i wtykają do ręki każdemu.

Nie tylko szanujący się katolik, ale nawet człowiek mający nieco „oleju” w głowie winien owych roznoszących zaproszenia panów grzecznie, ale bezkompromisowo za drzwi wyprosić. (Nie wyrzucić!)

Adwent, jak wiemy dobrze, jest czasem kontemplacyjnego skupienia i oczekiwania na przybycie Pana.

Należy się bezwzględnie w tym czasie powstrzymać od zabaw, wszelkich huczniejszych uczt i balów.

Oby nie powtórzyły się, odosobnione coprawda, wybryki lat poprzednich, bawienia się do „upadłego” na jazzgotliwych balach podczas adwentu.

A teraz apel, najgorętsze wezwanie do tych wszystkich co mają kawałek zapewnionego, ogrzanego kąta, ciepłej strawy i chleba conieco: podczas tegorocznej zimy pamiętajcie o waszych bliźnich, o bezrobotnych, zgłodniałych, zziębniętych.

Niech każdy wedle możliwości i szlachetnego uznania, wesprze, przyodzieje, nakarmi biedaków, osuszy łzy wdowie i sieroce.

Niechaj tym nieszczęśliwym „gwiazdką” prawdziwą będzie wasz chociażby najskromniejszy podarunek.

Szlachetni ofiarodawcy pomnijcie w tym wypadku na słowa Chrystusa Pana:

„Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego, otrzymacie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście Mi jeść, pragnąłem, a napełniliście Mnie, byłem nagim, a przyodzieliliście Mnie, byłem chorym, a nawiedziliście Mnie”. (Mat. XXV, 34, 39).

Lapis.

Hipolit Lisowski.

„Bóg się rodzi — moc truchleje”

Chwała na wysokości...

Pokoleń tęskne nadzieje
Oto spełniły się wreszcie:
Bóg się wczłowieczył w Betlejem,
Dawidowem sławnem mieście.

Coraz świetliściej i głośniej
Pieśń się rozlega wśród mroku:
Cześć, chwała na wysokości,
A na ziemi ludziom pokój!

Przy wigilijnym stole...

Przy wigilijnym dzisiaj zasiądziemy stole,
Oplatek, Mamó, drżące przełamia Two ręce — — —
Ukołyszą się serca melodjami kolend.
O, szczęście niewymowne! Pocóż pisać więcej? —

Białystok, dnia 20 grudnia 1935 r.

O posłuszeństwie dzieci.

Bardzo dużo dzieci napotyka duże trudności w wypełnianiu rozkazów swych rodziców i przełożonych.

Cnota posłuszeństwa jest jednak konieczna w życiu; dziecko nabyć ją musi. Należy przeto ułatwić dziecku wdronienie się w spełnianiu poleceń starszych. Sposobów jest mnóstwo—przytoczę z nich kilka:

Nie dawać dzieciom naraz kilku rozkazów:

— Dobrze zapamiętaj sobie tych 6 rzeczy — mówiła matka do swej córki: nie wolno ci tego i tego... A malutka, słysząc to, mówiła do siebie: „Nie zdołam nigdy zapamiętać aż tylu zakazów”.

Tylko w rzeczach ważnych żądać należy posłuszeństwa. Znadto wielkie skrepowanie dziecka szkodzi jego systemowi nerwowemu. Raczej należy zapobiec nieposłuszeństwu przez pewne zastrzeżenia, niż postawić dziecko przed niemożliwością wypełnienia nakazu.

Z tego wynika, że każdy rozkaz musi być dobrze przemyślany i możliwy dla dziecka do spełnienia. Najlepiej podać przyczyny zarządzeń, jeśli dla dziecka są zrozumiałe.

Np. dzieci hałasują przy zabawie. Zamiast ograniczyć się do suchego powiedzenia: nie krzyczcie tyle, zmienić formę: Tatusia głowa boli, zachowujcie się spokojnie!

Nie należy powtarzać dwukrotnie tego samego zakazu. Dziecko wyrozumuje, że pierwszy nie obowiązuje nie przedstawia wartości. Obniża się przez to swoją powagę, wartość swoich rozkazów.

Jubileusz.

W dniu 13 listopada upłynęło lat 25 od chwili gdy ks. kan. Leopold Chomski otrzymał święcenia kapłańskie. Srebrne gody — ćwierć wiecze, życia kapłańskiego. Lecz ileż w tem ćwierćwieczu mieści się najwznioślejszych młodzieńczych uniesień i marzeń, ileż rozczarowań, zwątpień, zgryzot i wysiłków syzefowych, zmagañ i trudów ogromnych? Jeden Bóg dobry wie i jeden Bóg to wszystko policzy.

Kto zaś to ćwierćwiecze przyniósł po anielsku pracując w trudzie i znoju dla chwały Bożej i dobra Ojczyzny miłej, ten godzien jest chwały u Boga i ludzi. Do takich pracowników rzetelnie pracujących na niwie Chrystusowej śmiało zaliczyć się może Dostojny nasz Jubilat.

Ks. Leopold Chomski przyszedł na świat Anno Domini 1885 w rodzinnym folwarku w Oszmianszczyźnie, z rodziców niezwykle bogobojnych i zacnych. Kształcił się najpierw w domu a potem, będąc młodzieńcem bardzo zdolnym, szybko składa egzamina gimnazjalne i wstępuje do seminarjum wileńskiego, z kad po czterech latach wyjeżdża do Akademii duchownej w Petersburgu, którą kończy z odznaczeniem i stopniem Magistra Świętej Teologii. Wraca następnie do Seminarjum Wileńskiego, gdzie jest kolejno profesorem, kapelanem i prokuratorem wykonywując te czynności z niezwykłą sumiennością i poświęceniem. Po kilkunastu latach owocnej pracy w Seminarjum, przechodzi na prefekturę do Gimnazjum gdzie swoją prawością charakteru zdobywa serca. Nowy jednak rodzaj pracy wyczerpuje go fizycznie i moralnie, to też wkrótce przechodzi na emeryturę. Jego Eksceleńcja nasz Arcypasterz w dowód uznania za poświęcenie się sprawie Bożej mianował Go kanonikiem honorowym Kapituły Wileńskiej. Na stanowisku Dziekana w Dąbrowie Dostojny Jubilat obchodzi swój Jubileusz.

Będąc niezwykle skromnym ks. Leopold Chomski pragnął by w dniu 13 listopada mógł odprawić Mszę św. Dzięczynną w otoczeniu najbliższych mu braci-kapłanów. Lecz dziwnym zbiegiem okoliczności te skromne zamierzenia zmieniły się w swego rodzaju manifestację na cześć Jubi-

lata. Przy pełnej po brzegi świątyni Dąbrowskiej i przy uczestnictwie przeszło 20 samych księży, Dostojny ks. Jubilat w asyście przystępuje do odprawienia Niekrwawej Ofiary. Ks. Bonifacy Oleszczuk, znany kaznodzieja, w podniosłych słowach mówi o trudach życia kapłańskiego i chwali cnoty Jubilata, a gdy zwraca się doń życząc Mu diamentowych godów i by był i nadal prawdziwym Ojcem dla parafjan — czy rozrzewnienia popłynęły po obliczu wiernych. Czulo się, że parafjanie dobrze rozumieją, kochają i cenią swego pasterza.

Po uroczystościach w kościele Dostojny Jubilat przyjmował swych gości, ze staropolską gościnnością, u siebie na plebanji. Do ogólnego chóru życzeń, redakcja „Jutrzenki Białostockiej” dołącza swoje: Żyj nam Drogi Jubilacie długie, długie, lata i świec i nadal cnotami swemi a wszystko — ad maiorem Dei gloriam.

X. A. Abramowicz.

Zabawka dla dzieci — czy katechizm.

Na łamach „Revista Catolica” wychodzącej w Santiago w Chile, O. Luis Ramirez Sylva T. J. żąda głęboko sięgającej zmiany w nauczaniu katechizmu. Opiera on swoje twierdzenie na smutnym fakcie, że przeciętny katolik, po ukończeniu szkoły pozbywa się katechizmu, jakby to była zbyt zbyteczna zabawka, wtenczas gdy ten powinien być księgą żywota dla każdego Katolika. Cała nauka religii i katechizmu powinna być taka, by każdy człowiek z miłością wspominał tę książkę i cenił ją przez całe życie jako wiernego doradcę.

„Zawsze byłem tego zdania — mówi O. Sylva, — że katechizm jest czemś więcej, aniżeli prostą książką dziecinną, jest bowiem książką dla ludzi dorosłych, która powinna towarzyszyć im na wszystkich odcinkach życia. Młodzieńcowi odkrywa szerokie i dalekie horyzonty, w wieku dojrzałym zaś wskazuje wzniosłe myśli przewodnie Ewangelji. Starcowi przedstawia pokój wieku podeszłego i objawia wspaniałość przyszłego życia. Nie, katechizm nie jest książką dziecinną. Takie pojęcie obniżyłoby go do bagatelki, do zabawki dziecinnej; katechizm zawsze był, i będzie najwięcej pouczającą, najpotrzebniejszą i najpożyteczniejszą książką dla ludu katolickiego. Gdzież znajdziemy książkę, któraby mogła katechizm zastąpić? Wszak jest ona

streszczeniem Ewangelji. Cóż stałoby się ze światem, gdybyśmy usunęli z niego tę małą książeczkę? Czy nie popadłby ponownie w pogaństwo?

Dlatego miejcie tę złotą księgę zawsze przy sobie! Czytajcie ją, a zawsze pokazywać wam będzie wielkie prawdy życiowe, pełne szlachetnej harmonji dla jednostki i całych narodów.

Nagrobek marszałka Lyauteya.

W Szellab, w Marokku francuskim, dokąd w końcu października r. b. przewieziono z Francji zwłoki tego tak bardzo zasłużonego i dobrego katolika-marszałka, odsłonięto nagrobek, na którym umieszczono charakterystyczny napis, własnoręcznie napisany przed śmiercią, przez marszałka Lyauteya; „Tu spoczywa Ludwik Hubert Lyautey, który był pierwszym zarządcą Francji w Marokku od 1912 do 1925 r. Zmarł w religii katolickiej, której ostatni Sakrament otrzymał w pełnej wierze, głęboko szanujący tradycje przodków swoich... Boże przyjmij jego duszę do odpoczynku wiecznego”.

Nie chwali się marszałek ani ze swych godności, orderów, zasług, natomiast kładzie nacisk na to, że umiera w religii katolickiej, opatrzony św. Sakramentami, oraz, że głęboko szanował wierzenia tych, których losami rządził.

Lejzor Brams—wojownik.

W korespondencjach angielskich reporterów z pola walki w Abisynji kilkakrotnie było już wymieniane nazwisko żydowskiego pułkownika Luisa Bramsa, dowódcy jednego z pułków abisyńskich, który stoczył ostatnio zwycięską bitwę z najeźdźcami włoskimi. Toteż niebylejaką rewelacją będzie, jeżeli stwierdzimy, że ów bohaterski dowódca Abisyńczyków jest rodowitym białostoczaninem.

Jego ojciec przybył do Białegostoku z pobliskiego Rajgradu. Przed wielu laty stary Brams wyemigrował z Białegostoku do Afryki, gdzie podczas wojny angielsko-boerskiej zaciągnął się ochotniczo do armji i dosłużył się wysokiej rangi oficerskiej.

W czasie wielkiej wojny światowej trzej synowie staro Bramsa, a wśród nich i najmłodszy Lejzor (Luis) poszli śladami swego ojca i wstąpili ochotniczo do wojska. Luis Brams chwalił sobie służbę wojskową, a doczekawszy się szeregu wysokich odznaczeń, postanowił pozostać w armji, jako zawodowy oficer.

Ponosił go jednak temperament wojaka. Nie znajdując dla

tego temperamentu ujście w spacyfikowanej atmosferze powersalskiej, wczytywał się Luis Brams z tęsknotą w komunikaty z rozpraw na terenie Ligi Narodów. Węszył proch i czekał na pierwszy sygnał wojenny.

Skoro tylko stało się wiadomem, że zatargu włosko-abisyńskiego nie uda się zlikwidować krakowskim — a właściwie — genewskim targiem, Luis Brams spakował swoje manatki i pojechał do Abisynji, gdzie zaofiarował swoje usługi negusowi.

Dodać należy, że Bramsowie bynajmniej nie zerwali kontaktu ze swoim rodzinnym miastem. Wciąż jeszcze utrzymują oni łączność korespondencyjną z białostockimi krewnymi i przyjaciółmi. Ci zaś obnoszą teraz z dumą sławę białostoczanina, który niczem drugi Byron, ujął się z orężem w rękę za krzywdy poniewieranego obcego ludu.

KRONIKA.

— Parafia św. Rocha, obsługując większość kolejarzy, niebezracji liczy się parafią kolejową. Nic więc dziwnego, że i uroczystości związane z życiem organizacyjnym kolejarzy rozpoczynają się od kościoła św. Rocha. Najświeższa uroczystość to poświęcenie w dniu 3 listopada sztandaru Związku Urzędników kolejowych wobec przedstawicieli Głównego Zarządu związku, oraz przedstawicieli Dyrekcji Wileńskiej, tudzież licznie zebranej inteligencji urzędniczej węzła Białostockiego. Po Mszy św. i poświęceniu sztandaru, z pięknie obszytą figórką M. B. Ostrobramskiej z jednej strony zaś z Białym Orłem z drugiej, brać kolejowa podążyła do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyła wieniec, poczem w sali resursy obywatelskiej rozpoczęły się mowy powitalne i wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru. Zakończono zaś uroczystość wspólnym obiadem w nastroju niezwykle podniosłym a niezmiernie miłym. Duszą zaś tych uroczystości był p. Henryk Kowalewski, prezes białostockiego Z. U. K., poświęcenia sztandaru dokonał ks. kanonik Abramowicz.

— W pięknej sali klasztoru S-to Michalskiego w Wilnie, odbył się pod protektoratem Jego Ex. Arcybiskupa i Metropolity ks. Romualda Jałbrzykowskiego IV kurs duszpasterski. Przewadniczył obradom umiejętnie wielce a z wielkim umiarem ks. Ignacy Cyraski Dziekan Wasiliszki. Niektóre referaty wypowiedziane przez prelegentów były wprost znakomite. Oprócz korzyści duchowych a pożytecznych jakie przyniósł IV kurs duszpasterski, uczestnicy kur-

su wynieśli naogół to postrzerzenie, że kryzys grasujący w Polsce nieominał bynajmniej i księży katolickich i daje się zwłaszcza na kresach coraz bardziej we znaki.

— Senior białostockiego dekanatu ks. Kazimierz Stalewski z Juchnowca, ciężko zaniemógł na serce, leży w szpitalu św. Rocha i powoli powraca do zdrowia.

— Ks. Wojno-Orański wikary z Krypna wyznaczony na wikarego do Dobrzyniewa.

— Od 20 listopada „Caritas” parafjalne przy kościele św. Rocha rozpoczęło dożywianie najbiedniejszej dziatwy, która jednocześnie znajduje się przez cały prawie dzień pod wykwalifikowaną opieką Sióstr Misjonarek św. Rodziny. Na dożywianie otrzymaliśmy cząstką z Funduszu Pracy, resztę Siostry ukwestowały w parafji.

— Z wiosną Magistrat białostocki przystępuje do rozszerzenia ulicy Dąbrowskiego kosztem ziemi bezprzecnie kościelnej. Ani ks. Proboszcz ani parafjanie nie są przeciwni, że ulica Dąbrowskiego stanie się ulicą reprezentacyjną, znakomicie rozszerzoną i mającą długie a szerokie zieleńce, owszem cieszy się z tego, lecz jednocześnie żądają ekwiwalentu. Od lat dziesięciu księża przy św. Rochu z poświęceniem pracują dla znacznej części katolickiej i polskiej ludności naszego miasta, a jednak dotychczas niemają swojego własnego dachu i muszą mieścić się w wynajętym przez Magistrat wilgotnym a starym domu przy ul. M. Piłsudskiego pod Nr. 49, zaś Ojcowie miasta wraz z p. Prezydentem karmią wciąż nas obietnicami uregulowania tej sprawy naprawdę piekającej, a która musiałaby być dawno zakończoną oddaniem magistrackiego dziś domu, a zbudowanego na ziemi kościelnej, na własność parafji św. Rocha.

— Patronkę muzyki i śpiewu św. Cecylię chór parafji św. Rocha uczcił w dn. 24 listopada Akademią w nowej sali parafjalnej. I trzeba bezstronnie przyznać że Akademia udała się całkowicie. Przy przepelnionej sali chór pod batutą p. Żongolowicza wykonał w pierwszej części programu kantaty religijne: Łódź Piotrową, św. Cecylię, śpiew ambrozjański, Gloria Tibi Trynitas, Ave Maria, Dionisiego (duet wyk. p. Helena i p. Marja Mozolewskie), Laudate Dominum, Pod Krucyfiksem (duet wyk. p. Józefa Borkowska i p. Kazimiera Grykówna) Matko Królowa — Moniuszki, Modlitwa wysłuchana (solo wyk. p. Stankiewiczówna) i Niebiosą głoszą.

Część drugą Akademii, część świecką, chór nasz wykonał niemniej pięknie. A więc na pierwszy plan poszło hasło śpiewacze Nowowiejskiego, W krwawym polu, Ostatni mazur, Jak to na wojence ładnie, Polonez towarzyski,

Kupiłem se pawich piór. Oprócz tych śpiewów przepięknie a z talentem wygłosił wiersz p. t. „Orzeł” p. Lucjan Maksimowicz i „List z Sybiru” p. Michałowska, Wychodziliśmy z Akademii z przeświadczeniem iż chór nasz parafjalny odpowiada najzupełniej swemu zadaniu a co najważniejsze, że z każdym rokiem udoskonala się coraz bardziej i że kierownictwo chóru spoczywa w dobrym ręku.

— Kwesta na nasz kościół pomnik Siostrom Misjonarcekom św. Rodziny niezawsze się udaje. I tak dwie Siostry które wyruszyły aż na Pomorze powróciły bez rezultatów. Dwie drugie które pojechały do Archidiecezji Poznańskiej, dzięki nadzwyczajnym wysiłkom i poświęceniu przysłały zaledwie 200 zł. Trochę lepiej udała się kwesta w dekanacie Knyszyńskim. Naogół z racji kryzysu kwesta idzie jak po grudzie.

— Pragnąc utrzymać i dać wikt odpowiedni starcom-pensjonariuszom zamieszkałym w Domu Starców, zarząd zmuszony jest do wzięcia się za handel. W tym celu w niedalekiej przyszłości w Domu Starców przy ul. Dąbrowskiego Nr. 1 powstanie sklep bławatny.

Wiadomości ze świata katolickiego.

— Przykład dla nas. Malta wyspa na morzu Śródziemnym. należąca do Anglii, jest dużą nawskroś katolicką wyspą. Ewangelję św. zasiał na niej i ugruntował jeszcze św. Paweł Apostoł. Pierwszym jej biskupem był św. Publiusz, wymieniony w Dziejach Apostolskich. Malta więc jest pierwotną osadą kościołów Apostolskich i do dziś dnia prawo kościelne jest równocześnie jej prawem państwowem.

W r. 1922 na wniosek parlamentu został cały kraj poświęcony Najśłodszemu Sercu Jezusowemu. Lecz nie tylko jednorazowe poświęcenie spowodowało na ten mały kraj źródło łask Zbawicielowych. Jednobrzmiącą uchwałą Senatu przeszedł inny wniosek, poparty przez rząd, aby mianowicie parlament odnawiał akt poświęcenia całego kraju z początkiem każdego roku w celu otrzymania błogosławieństwa od Boskiego Serca. Odtąd urządza parlament z początkiem każdego roku wspaniałe nabożeństwo ku czci Bożego Serca, oddając równocześnie siebie i kraj cały w Jego szczególniejszą opiekę.

— Odznaczenia kapłanów katolickich przez francuską Akademię Nauk. Francuska Akademia Nauk odznaczyła ostatnio złotym wawrzynem czterech kapłanów katolickich.

Są to księża Charles Poisson T. J., Pierre Fremy, Henri Colin i Antoine Poidebard.

— Surowa kara na baptystów. W Wilejce powiatowej Sąd Okręgowy skazał dwie baptystki (przedtem prawosławne), niejaką Szalkowską i Kolado, które w czerwcu ubiegłego roku w czasie procesji w oktawę Bożego Ciała dopuściły się publicznego bluźnierstwa. Obie sekciarki sąd ukarał ośmiomiesięcznem więzieniem bez zawieszenia.

— Powrotna fala u marjawitów. W styczniu Feldman i towarzysze zrzucili J. Kowalskiego z urzędu arcybiskupa marjawitów. Po dłuższem burzliwym sprzeciwie J. Kowalski ustąpił. Nie spoczął jednak spokojnie w Felicjanowie. Jego wysłannicy kręcą się po parafjach marjawickich nawołując do buntu przeciwko Feldmanowi. Na czele tego ruchu wysuwa się I. Wiłucka, żona J. Kowalskiego, która nawet szuka oparcia u władz państwowych dla swojego męża. W łonie marjawitów dochodzi do bójek. Czas aby nareszcie władze zajęły się tym ropiejącym wrzodem na łonie życia religijnego w Polsce.

Rzeczy ciekawe.

— Na Pomorzu, pod Brodnicą, jeleni rzucił się na 2 robotników i jednego z nich poniósł na rogach około 20 mtr. Następnie zaatakował na drodze dwoje dzieci, lecz na szczęście nadbiegł leśniczy i zdołał jelenia zastrzelić.

— W Katowicach policja śledcza aresztowała 2 żydów, podejrzanych o zajmowanie się handlem żywym towarem. Przy aresztowanych znaleziono większą liczbę pieniędzy i wielką ilość adresów kobiet. Dalsze szczegóły ze względu na śledztwo trzymane są w tajemnicy.

— Nowa świątynia w Gdyni. OO. Franciszkanie nabyli w Gdyni plac pod budowę klasztoru i kościoła, która rozpocznie się niebawem.

— Biskup z Miśni, Legge, więziony przez władze niemieckie, ciężko zaniemógł i przeniesiony został do szpitala więziennego.

— W Krakowie młodzież uniwersytecka po Akademii żałobnej ku czci ś. p. Wacławskiego, urządziła wielką manifestację na rynku. Około 5 tysięcy studentów przeszło przez ulicę miasta, wznosząc okrzyki przeciw żydom. Młodzież nie dopuściła w tym dniu do wykładów na uniwersytecie.

Co słyhać w Rosji Sowieckiej?

— Praca niewolników sowieckich. Prasa sowiecka ogłosiła bilans kosztów budowy kanału im. G. P. U., czyli osławionej czerezwyczajki. Kanał ten długości 221 km. łączy morze Białe z Bałtykiem. Kosztował on Sowiety 90 milionów rubli w złocie; na robocizną jednak nie wydano ani grosza, ponieważ robocizna wykonana była zupełnie darmo.

Zatrudniono mianowicie pracą przymusową około 100 000 więźniów, z których jak donosi prasa sowiecka, 75.000 uwięziono za przestępstwa zwykłe. Ta ostatnia kategoria więźniów skorzystała z częściowej amnestji.

Prasa sowiecka, oczywiście, przemilcza, w jakich warunkach więźniowie ci pracowali, jak byli odżywiani, ilu po tych robotach pozostało przy życiu, jak się odbyły te prace na zdrowiu pracujących i t. p.

Pomimo tego milczenia prasy sowieckiej, wiadomo, że około połowy więźniów zmarło z chorób zakaźnych, głodu i wycieńczenia.

— Koniec „żywej cerkwi” w Sowietach. — Zorganizowana na zlecenie sowieckich władz rządowych i pod ich stałą kontrolą pozostająca t. zw. „żywa Cerkiew” nigdzie w Rosji nie zdobyła większego znaczenia i, mimo poparcia ze strony rządu, stopniowo zamiera. Ostatnio nadchodzą z Syberji wiadomości, że w wielu okolicach, ze względu na zupełny brak zwolenników, musiała „żywa Cerkiew” całkowicie zawiesić swą działalność. W Tomsku, gdzie „żywej Cerkwi” Sowiety oddały do dyspozycji najstarszą cerkiew miasta, trzeba było gmach ten oddać spowrotem prawosławnym. Kierownik „żywej Cerkwi” w Tomsku przystąpił do miejscowej organizacji bezbożników.

Trochę śmiechu bez grzechu.

— MĄDRY GŁUPIEMU USTĄPI. Napić się jeszcze kieliszek? Głowa mówi mi: nie... żołądek tak... a ponieważ głowa jest mądrzejsza, niż żołądek, a mądry zawsze ustępuje... więc wypiję jeszcze jeden.

— POCIESZYŁ JĄ. Jestem zrozpaczona, że mojego męża nie wybrano radnym miejskim. Połowa miasta radowałaby się z tego.

-- Niech się pani pocieszy; dziś raduje się druga połowa.

— WYTŁUMACZYŁ MU. Mały Jaś pyta dziadka, który pali mocną fajkę, jak się czuje człowiek w czasie burzy na morzu?

— Jak, pociągnij tylko raz, a dowiesz się.

— OSTATNIE SŁOWO. Sędzia przed wydaniem wyroku: Oskarżony ma ostatnie słowo! Czy pragnie coś jeszcze powiedzieć?

— Oskarżony: Wysoki Sądzie! Lekarz zakazał mi prowadzić życie siedzące.

— WAŻNE POSIEDZENIE. Mąż: Dowidzenia; idę na posiedzenie Komitetu.

Żona: O czym znowu będziecie radzić?

Mąż: Kiedy mamy się znowu zebrać.

— ZŁOSLIWIEC. Powiedz mi, czy Twoja żona jest ciekawa?

— Ona? Ciekawa? Toż ona tylko z ciekawości na ten świat przyszła.

— PRZEZORNY OJCIEC. Mojżesz: Nu Icek, zaco Ty twojego rodzzonego syna dał na cały rok do piechoty, a nie do konnicy.

Icek: Co Ty sobi miszlisz, Mojsze, ja mam go powierzyć taki jeden głupi zwierz.

— ZEMSCIŁ SIĘ. Nigdy jeszcze nie widziałem, by pan na posiedzeniu otworzył usta...

— Jakto? Przecież ziewam, ilekroć pan zabiera głos.

— PRZED WYSTAWĄ. Patrz mój najdroższy w tem futrze jestem zakochana.

— Chodźmy prędko dalej, wiesz, że jestem zazdrosny.

— PRZEBŁYSK SZCZĘSCIA. Więźniowie zabawiają się grą w karty.

— Pan wychodzi — mówi pierwszy.

— Owszem, za czternaście miesięcy! — odpowiada drugi ze smutkiem.

OFIARY

na budujący się kościół w miesiącu listopadzie złożyli

Kółko różańcowe Malewiczowej 20 zł., Apolonja Białkowska 10 zł., Sasim Antonina 5 zł., pracown. Izby Skarbowej 13 zł. 50 gr., prac. Elektrowni 78 zł. 52 gr., prac. Urzędu Pocztowego 18 zł., prac. Telegr.-telefon 6 zł. 50 gr., prac. Parowozowni 274 zł. 45 gr., p. Wł. Drażkiewicz 2 zł., Emeryci kolejowi 77 zł. 53 gr., Eksped. bag. i kas kol. 6 zł. 50 gr., Służba Ruchu 35 zł. 50 gr., Mgr. Hermanowski 5 zł.

Mgr. Lutostański 5 zł., dr. Walewski 5 zł., dr. Beldowski 5 zł., Wydz. Drogowy 12 zł. 50 gr., Maksimowiczówna zebrane 18 zł., Dutkowska zebrane 60 zł., od drużyn konduktorskich 65 zł. 20 gr., Powszechny Zakład Ubezpiecz. 29 zł., Kalinowski uzb. 56 zł. 70 gr., p. Andruszkiewicz uzb. 18 zł. 30 gr., Kółko Róż. Juchnickiej Stefani 10 zł., p. Roszkowski uzb. 11 zł., Związek Urzędników Kolejowych na dzwon do kościoła-pomnika 78 zł., p. Dryłowa uzb. 50 zł., Siostry Misjonarki św. Rodziny uzbierały 250 zł., Henda Anna i Piotr 15 zł.

Z karty żałobnej.

— W dniu 11 listopada zmarł w Warszawie pp długich i ciężkich cierpieniach adwokat ś.p. Wacław Stawiński. Prawość charakteru, wybitne zdolności i ukochanie zawodu zjednały zmarłemu powszechną sympatię i szacunek. W czasie kilkanaletniego pobytu swego w Białymstoku został wybrany członkiem komitetu budowy kościoła-pomnika na cmentarzu św. Rocha i swoje czynności wykonywał z całym pietyzmem. Niech więc odpoczywa w pokoju!

— W dniu 17 listopada odszedł do wieczności ś. p. dr. Witold Bajenkiewicz, dobry katolik, najszlachetniejszy Polak i człowiek. Zgon jego oplakują wszyscy. Niech ci więc ziemia polska będzie lekka, a duszy Twojej daj Boże wieczne odpoczywanie!

— W dniu 18 listopada zmarł ś. p. Andrzej Zalewski w 88 roku życia. Przed pięciu laty złożył ofiarę na nasz kościół-pomnik. Życie jego to pasmo ciągłych zmagañ i procesów. W życiu rodzinnem również nie był szczęśliwy. Opuszczony przez własne dzieci znalazł przytułek pod skrzydłami kościoła św. Rocha i zmarł opatrzony Świętymi Sakramentami w naszym Domu Starców. Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Amen.

Intencja dla kół. róż. na miesiąc grudzień.

Wraz z Adwentem (przyjście) przygotowuj się na godne spotkanie i powitanie maleńkiego Jezusa w żłóbku Betlejemskim. Przygotowanie to niech polega przede wszystkim na spowiedzi świętej i na pamięci o biednych dziecinach, by im, jak Jezusowi, nie zabrakło gospody, przytułku, ubrania...

DOM BANKOWY ROMUALD TYLICKI

w Białymstoku

Kolektura Loterii Państwowej

Białystok, ul. Sienkiewicza 14.

Adres telegr.: „DOM BANK” Białystok. — Konto P.K.O. Nr. 66.492.

Przeprowadza wszelkie tranzakcje,
wchodzące w zakres bankowości:

Kupno i sprzedaż walut zagranicznych,
czeków, monet, złotych i srebrnych,
papierów $\frac{0}{100}$ i akcji

Po najwyższym kursie dnia

Inkaso weksli i dokumentów na wszystkie miejscowości
w Polsce i zagranicą.

RACHUNKI BIEŻĄCE

Zlecenia giełdowe.

Pożyczki pod zastaw papierów wartościowych

FABRYKA KAFLI I POLEWY

Jana Kucharskiego S-wie

Spółka firmowa istnieje od 1894 roku.

Białystok, ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

Kafle — piecyki przenośne

Budowa pieców — polewe

Firma nagrodzona Dyplomami Uznania na Wystawach
Krajowych.